

# Krzysztof Skwierczyński

---

## "Litterature et Franc-Maçonnerie", Henri Prouteau, Warszawa 1991 : [recenzja]

---

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 3/2(7),  
185-187

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

poprawkę na jawne fałszerstwo fragmentów protokołów przesłuchań. Dokumenty te wnoszą wiele ciekawych spostrzeżeń do badań nad funkcjonariuszami Inkwizycji, którzy – należy to podkreślić – należeli do ówczesnej elity intelektualnej. Ta część książki zadowoli więc wszystkich zainteresowanych dziejami Inkwizycji, życiem i poglądami Giordana Bruna, a także konfliktem między Kościołem a jednostką, nauką a oficjalną doktryną, instytucją totalitarną a wolnością sumienia.

Joanna Wojtyła

Henri Prouteau, *Littérature et Franc-Maconnerie*, wyd. Henri Veyrier, Paris 1991, s. 530, ISBN 2-85199-557-X.

– *Kazałem przysłać sobie z Francji spis wszystkich tajemnych stowarzyszeń, istniejących obecnie na całym świecie, ale nie pytajcie mnie, skąd wziął się ogólnie dostępny spis tajnych stowarzyszeń; jest i tyle. Oto on, éditions Henri Veyrier [podkr. K.S.], wraz z adresami, numerami telefonów, kodami pocztowymi.* Powyższy fragment *Wahadła Foucaulta* Umberto Eco (s. 286 polskiego przekładu) traktuje o tajemniczym, niezwykle dobrze zorientowanym w sprawach tajemnych wydawnictwie; oficyna ta nie jest wymysłem autora, istnieje w rzeczywistości, ma swą siedzibę w Paryżu i prowadzi ożywioną działalność edytorską. Wspomniany spis tajemnych organizacji miał posłużyć celom reklamowym, bohaterowie powieści Eco zamierzali bowiem stworzyć w ramach projektu Hermes – w celach rzecz jasna komercyjnych – kilka kolekcji wydawniczych poświęconych, ogólnie rzecz biorąc, tematom hermetycznym (kolekcja poważna – *Hermetyka* – oraz adresowana do szerszych kręgów – *Izyda Obnażona*). Także recenzowaną tutaj książkę wydała paryska oficyna Henri Veyriera, a seria wydawnicza, w ramach której praca się ukazała, ma równie intrygujący i przyciągający tytuł, jak w powieści Eco: *Collection Ésotérisme*. Kolekcja ta liczy kilkadziesiąt tytułów traktujących, m.in. o alchemii, zaświatach, magnetyzmie, wizjonerstwie, spirytyzmie, sekretach rożokrzyżowców i templariuszy, magii, tajnych stowarzyszeniach, astrologii, etc... Kilka pozycji dotyczy oczywiście masonerii; książka Henri Prouteau znalazła się w tej podgrupie owej uniwersalnej serii.

O kwalifikacjach autora wydawnictwo nas nie informuje, wiemy jedynie, że napisał wstęp do *Dictionnaire des Francs-Maçons Français* oraz osiągnął najwyższe stopnie w masonerii tradycyjnej. Przyjrzyjmy się więc zawartości tego liczącego ponad pół tysiąca stron dzieła, a także metodzie badawczej autora.

Henri Prouteau stwierdza we *Wprowadzeniu*, że interesują go zarówno pisarze inicjowani, jak też literaci – profani, którzy interesowali się prob-

lematyką wolnomularską i dali temu wyraz na kartach swoich dzieł (s. 9). Przy takim podejściu naturalna jest, według autora, obecność w *Littérature et Franc-Maçonnerie* takich postaci, jak Monteskiusz, Lessing czy Kipling z jednej strony oraz Lamartine, George Sand i Tomasz Mann z drugiej. Prouteau kreśli następnie rys historyczny wolnomularstwa poczynawszy od 1717 r., nie unika jednakże odniesień do czasów wcześniejszych (XII–XIV w.). Znamienne, że autor obstaje przy skutecznie kwestionowanym ostatnio poglądzie, jakoby wolnomularstwo zarówno w warstwie ideologicznej, jak i jego przejawach w twórczości literackiej to element i efekt zarazem epoki Oświecenia (s. 19). Badacz nie twierdzi bynajmniej, że to Oświecenie zapoczątkowało obecność treści masońskich w literaturze, proces ten rozpoczął się, według autora, dużo wcześniej, a pierwsze – co prawda jeszcze nie ślady (*les traces*), lecz symptomy zapowiadające (*les symptômes annonciateurs*) widoczne są w *Boskiej komedii* Dantego (!) oraz w twórczości Rabelais'ego (!), – s. 19.

Rewelacje jeszcze większe przynosi początek zasadniczej części dzieła. Pierwsze hasło tego *quasi* leksykonu poświęcone jest bowiem Williamowi Shakespeare'owi (s. 23–30). Prouteau przyznaje (s. 23), że obecność Shakespeare'a w dziele poświęconym związkom idei wolnomularskich i literatury światowej może dziwić, wszak wielki dramaturg i poeta zmarł na długo przed rokiem 1717. Autor niniejszej recenzji nie rozumie jednak skrupułów francuskiego badacza, wszak wytropił on przeróżne masońskie *symptomy* – *zapowiadacze* już u Dantego! Prouteau parokrotnie stwierdza z żalem, że przy obecnym skromnym stanie wiedzy o Shakespeare'rze wiemy przecież tak mało, nawet zawód jego ojca pozostaje tajemnicą – wychował się więc Shakespeare w domu rzeźnika czy też handlarza wełną (s. 23)...? Porównuje następnie Prouteau daty narodzin i śmierci Shakespeare'a i Bacona, stwierdza, że są zbliżone, wysuwa więc hipotezę, że Shakespeare może być Baconem, a właściwie że Bacon mógłby być Shakespeare'em. Pewien niedosyt pozostawia sprawa ewentualnego zawodu ojca Bacona, problem ten znalazł się niestety poza polem badawczym autora. Nie wiemy co prawda, czy Bacon był inicjowany, lecz przecież jego przyjaciel książę Buckingham był masonem, więc... Prouteau przypomina także wyniki badań Alfreda Dodda (*Shakespeare, Creator of The Freemasonry*, Rider and C, 1938), który skonstatował swego czasu, że Shakespeare był założycielem masonerii (s. 27). Nie bez znaczenia są także, według autora recenzowanej książki, spostrzeżenia pisma „Masonic World” (nr. 3, 1963); dotyczą one masońskiego charakteru niektórych dzieł Shakespeare'a. Przytacza wreszcie Prouteau argument decydujący (s. 28): w 1773 roku powstał Wielki Wschód Francji, natomiast w latach 1776–1783 wyszło francuskie tłumaczenie dzieł Shakespeare'a. Jednym z tłumaczy był Pierre Le Tourneur, ten z kolei przyjaźnił się z Louistem Sébastienem Mercier, co do którego mamy pewność, że był wolnomularzem. Zbieżności te nie mogą przecież być dziełem przypadku.

W *Littérature et Franc-Maçonnerie* znalazło się też miejsce dla Eliadego (s. 509–512), a to głównie z tego powodu, że posiadał on wiele wiadomości o masonerii oraz przyjaźnił się z Dumézilem, który wiadomo... Możemy zapoznać się też z hasłem dotyczącym Paula Claudela (s. 453–456), a to dlatego, że jeden z jego bohaterów wykonuje nieopatrznie gest masoński. Z Claudelem sąsiaduje André Gide (s. 457–467), jego postać stała się przyczyną cytowania obszernych fragmentów *Lochów Watykanu*.

Należy jednak przyznać, że autor przy poszczególnych hasłach zaznacza skrupulatnie, czy prezentowana postać była na pewno wolnomularzem (FM), luftonem (Lw), czy też brak jest informacji na temat inicjacji.

Posługiwanie się tym leksykonem nie jest proste. Zasadniczo poszczególne hasła ułożone są według daty urodzin bohaterów; krótkie informacje o kilkudziesięciu innych pisarzach, którym autor z różnych powodów nie poświęcił więcej miejsca, umieszczono oddzielnie (s. 513–518). W Aneksie zamieszczono spis wszystkich postaci wedle daty narodzin, nie znajdziemy natomiast listy osób w porządku alfabetycznym. Autor sporządził oddzielny wykaz wolnomularzy, którzy byli członkami Akademii Francuskiej (s. 525–526) oraz spis masonów – muzyków.

We *Wprowadzeniu* autor informuje nas (s. 9), że jego dzieło ma zamiar rzucić jedynie skromny promyczek światła na rolę masonerii w literaturze światowej. Używając poetyki autora należy stwierdzić, że promyczek ten jest rzeczywiście skromny i nie zawsze, niestety, jest skierowany we właściwym kierunku.

Krzysztof Skwierczyński

Michael Baigent, Richard Leigh, *The Temple And The Lodge*  
Corgi Books 1992 ss. 414

Jeśli pod pojęciem spiskowej wizji dziejów rozumieć przekonanie, że twórcami konkretnej rzeczywistości społecznej są elity, nie zaś masy, to przy zachowaniu odpowiednich proporcji można się z takim ujmowaniem przeszłości zgodzić. Nie sposób natomiast zaakceptować metody, którą beztrąsko stosują autorzy tej, a niestety również i kilku innych publikacji (min. *The Dead Sea Scrolls Deception* oraz skandalicznej *The Holy Blood And The Holy Grail* wydanej ostatnio także po polsku). Masonologia w ich mniemaniu to nauka pokrewna paleoastronautyce, z tą jednak różnicą, że w roli wszędobylskich kosmitów obsadzeni zostali wolnomularze. Panowie Baigent i Leigh postępują przy tym zgodnie z zasadą, którą wysmiał już przed stu laty Ambrose Bierce. W jego słynnym *Devi's Dictionary* możemy pod hasłem *Freemasonry* przeczytać m.in.: „... ślady istnienia tego bractwa